Nr. 120 (497). Warszawa, Sobota 15 Marca 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

WARUNKI PRENUMERATY:
W Warszawie, miesięcznie Mk 5.—
Na prowincji . . Mk 6.—

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce. . Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 10 f. za wyraz

Redakcja i Administracja Warecka 7.

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydanie popołudniowe

Niech żyje Socjalizm!

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedyńczy 20 fen.

Opozycja Senatu Amerykańsk. przeciw Wilsonowi.

W senacie amerykańskim spotkał się Wilson z silną opozycją przeciw swemu programowi ligi narodów. Nikt nie jest prorokiem w swoim kraju i Wilson, entuzjastycznie przyjmowany w Europie, musi w ojczyźnie swej borykać się z obojętnymi na wzniosłe hasła businessmenami. Oto co donosi korespondent „Daily Telegraph'u".

Jest rzeczą pewną, że wyjaśnienia Wilsona w Senacie chybiły celu, a raczej pobudziły jego krytyków do nowych wystąpień. Rozprawy w Senacie odźwierciadlały zarówno przeciwieństwa jak też niechęć, powstałą wskutek tego, iż Wilson nie porozumiał się z osobistościami w rodzaju senatorów Lodge i Knox, zanim przystąpił do urzeczywistnienia swego projektu. Niema pewności, czy Senat odmówi swej zgody na zarys podobnego układu, lecz wszystko wskazuje na to, iż Wilson i jego przyjaciele będą mieli twardy orzech do zgryzienia.

Zgoda Ameryki na Ligę zależeć będzie, jak się zdaje, od żywotnych spraw dotyczących utrzymania jej suwerenności w większym jeszcze stopniu, niż to jest przewidziane. Naturalna skłonność tego kraju trzymania się w stronie i pozostawiania Europy swemu własnemu losowi, nie została dotychczas przezwyciężona. Jedna rzecz jest narazie pewna: Wilson po powrocie do Paryża, nie będzie już w stanie przemawiać z takim autorytetem, który nadawał wagę wszystkiemu, co mówił w sprawie Ligi. Przypadkowo obudziły się u Amerykanów wątpliwości co do istotnego autorstwa planu Ligi Narodów. Jeszcze przed paru dniami 99 na 100 w Stanach Zjednoczonych sądziło, że Wilson jest głównym autorem. Bynajmniej, rzekł senator Brandegee, obecny na obiedzie w Białym Domu — jest to angielska robota najczystszej wody. Brandegee zapytał prezydenta, ile projektów Ligi złożono i przez kogo. „Było ich 4, jeden angielski, jeden francuski, jeden Stanów Zjednoczonych i jeden włoski" — odrzekł prezydent. „Który został przyjęty?" pyta Brandegee. „Angielski" odpowiada prezydent. „Cóż się stało z innymi projektami?" „Odrzucono je", objaśnia Wilson.

To odkrycie podziałało niezwykle na Amerykanów i zapał wielu niechybnie ostygnie, gdyż popierali plan, sądząc, iż pochodzi od Wilsona. Wiele wydawnictw stwierdza obecnie, że Wilson zapytany o projekcie, nie mógł dać żadnych szczegółów tegoż, a przecież namiętnie dążył do narzucenia go narodowi amerykańskiemu. Ta nieświadomość i ignorancja nie mogły się ukryć przed gośćmi. Gdy sądzili, że uda im się zapomocą pytań dowiedzieć się czegoś w sprawie tak żywo obchodzącej, rozczarowali się, gdyż nic nie wiedział. „Podobny jest do chłopca, który zapomniał lekcji", powiada jeden. „On zdradza zdumiewający brak wiadomości", dodał drugi. Jeżeli, powiadają republikanie, Wilson tyle okazuje pomieszania wśród rodaków w Białym Domu, jakież on może robić wrażenie wobec mądrych, zimnych, praktycznych i doświadczonych głów państw europejskich? Jakie on ma widoki, stając wraz z nimi do walki na konferencji?

Senator Knox, jeden z przywódców republikańskich, zaatakował Ligę Narodów, jako sprzeczną z zasadami konstytucji amerykańskiej. Omawiając swój własny projekt nowej organizacji świata, która utrzymałaby w swej mocy doktrynę Monroe'go i uchroniłaby Amerykę od europejskich intryg i zaborczości, zaznaczył, iż ugruntowanie takiego związku międzynarodowego musiałoby być wyprzedzone przez wypowiedzenie wojny międzynarodowym zbrodniom i ustanowienie, że każdy naród, winny takowych, za wyjątkiem wypadków samoobrony, musiałby być ukarany jako międzynarodowy przestępca.

Odnośnie do Ligi, projektowanej w Paryżu, przestrzegał, aby nie wykluczyć państw centralnych, gdyż wtedy połączyłyby się jeszcze ściślej w celu samoobrony, co pociągnęłoby za sobą nieuchronnie utworzenie drugiej Ligi Narodów. Dodał wreszcie, iż Liga odebrałaby Kongresowi prawo wypowiedzenia wojny, wystawienia armji i utrzymywania floty, pozostawiając naród bezbronnym.

Atak skierowany przez senatorów republikańskich przeciwko projektowi Ligi Narodów, przedewszystkiem w mowach Lodge'a i Knox'a, rozwinął się wczoraj w serję dramatycznych scen podczas próby niektórych republikańskich senatorów podtrzymywania projektu Pożyczki Zwycięskiej w wysokości 7 miljardów dolarów, niezbędnych do pokrycia obecnych zapotrzebowań rządu.

Po całonocnem posiedzeniu projekt przeszedł jedynie po zebraniu się niezbędnej do głosowania ilości senatorów. (j. m. b.).

Mowa Wilsona w Bostonie i losy Niemiec.

„Temps" z dnia 27 lutego w artykule wstępnym pisząc o mowie Wilsona w Bostonie, podkreśla fakt, że Wilson pragnie stworzyć społeczeństwo narodów z czynnym udziałem Ameryki. Wilson stara się przekonać Amerykanów, że jeżeli oni przyjmą udział w społeczeństwie narodów wraz ze wszystkimi zobowiązaniami, które taka umowa nasuwa, to każdy pomyśli, że pokój jest na długo utrwalony. Jeżeli przeciwnie, opinja Ameryki się zawaha, to przeszkody będą się piętrzyć ze wszystkich stron. Dalej „Temps" zaznacza, że chociaż 26 artykułów „paktu o Lidze Narodów" niezupełnie zadawalają Francuzów, to nie powinno się stąd przez polemiki dawać sposobności Amerykanom do opozycji przeciwko samej Lidze. Albowiem ci Amerykanie, którzy protestują przeciw programowi Wilsona, nie pragną, tak jak Francuzi, aby przyszłe społeczeństwo narodów było ściślej i mocniej zorganizowane, ale wyrzekają się wszelkiego związku z narodami Europy wogóle. Trzeba więc tym razem przyjąć projekt Wilsona takim, jakim jest.

Wilson w swej mowie zaznaczył trudności, któreby Liga miała do przezwyciężenia. „Gdybyśmy opuścili te nowe państwa, które się utworzyły obok dawnych potężnych, to cóżby się z nimi stało? Czyż wytworzymy Polskę niedojrzałą, niedoświadczoną, tymczasem nawet niezorganizowaną, otoczoną przez pierścień wrogów? Czy wierzycie, jak ja, w aspiracje Czecho-Słowaków i Jugosłowian? Czy wiecie ile potęg pośpieszyłoby wziąć je w kleszcze, gdyby nie było za nimi świadomych gwarancji?

Oto czarny obraz! — woła „Temps" — on nas obchodzi bezpośrednio, bo wyobraża Europę. „Temps" dodaje: Francja nie jest odpowiedzialna za przypuszczenia, które wypowiada Wilson. W czasach, kiedy Ameryka nie odkryła jeszcze Europy, narody uciśnione starego kontynentu zazwyczaj wzywały bezinteresownego przyjaciela, zawsze tego samego: Francję. Tu „Temps" wspomina między innymi, że „Polska ma bardziej bezinteresownych przyjaciół, niż Francja".

A ponieważ Wilson mówił o trudnościach, jakie ma przed sobą konferencja, mianowicie, że każda praca, która tam się zaczyna, jest związana z mnóstwem innych—więc „Temps" radzi: nie napoczynać każdego z zagadnień, aby go później rzucać. Lepiej wybrać jedno z nich, zasadnicze i rozwiązać. Tym zasadniczym zagadnieniem są Niemcy. Dlaczego nie rozstrzygnięto go dotychczas? Chciano je rozwiązać z zewnątrz, uważając Niemcy za jeden złom, od którego trzeba odłupać kilka brzegów — znów inni uważają, że trzeba dać im się rozrastać, aby tylko powierzchnia ich nosiła kilka ornamentów demokratycznych. Nikt nie usiłuje zbadać ich struktury wewnętrznej, ich rozmaitości. Stwórzmy więc przedewszystkiem pojęcie o tym, czym mają być Niemcy, aby mogły spokojnie żyć w świecie, odpowiadającym naszym zasadom i prawom. Skoro państwa zwycięskie takie pojęcie sobie wytworzą, to będą wiedziały dokąd chcą iść i znajdą swoją drogę.

Sprawa agrarna w Czechach.

Czeski dziennik socjalistyczny „Vecernik Prava Lidu" przynosi w numerze z dnia 28 lutego artykuł p. t. „Przyspieszcie rozwiązanie sprawy obszarników", w którym czytamy:

„O co chodzi w pierwszym rzędzie w całej tej sprawie z obszarnikami? Oto: agrarjusze, a wraz z nimi klerykali i zwolennicy programu państwo - prawnego nie chcą wywłaszczenia wielkich majątków ziemskich, nie chcą uczynienia ich majątkiem republiki, jeno pozostawienia ich dotychczasowym właścicielom, którzy zobowiązani byliby do odprzedawania tylko pewnych działów ziemi tym, co posiadają zabudowania, inwentarz i pieniądze, lub którzy, nie posiadając dostatecznej sumy pieniędzy, chcą stać się niewolnikami banków. Wbrew temu partje socjalistyczne domagają się, aby dla obszarów dworskich ustanowioną została natychmiast przymusowa administracja państwowa, i aby zostały one ogłoszone za majątek całego narodu, za majątek naszej republiki. Mając dobra dworskie w swych rękach, zadecydujemy sami, co ma się z nimi uczynić, aby było to zarówno w interesie pracującego ludu wiejskiego, jak i z korzyścią dla aprowizacji miast.

O to właśnie toczy się spór, o nic innego. My twierdzimy jeno, że, kto nie chce, aby wielkie majątki ziemskie przeszły na własność narodu, ten szkodzi republice i ludowi, a prócz tego usiłuje oszukać lud, któremu rządowa deklaracja ze stycznia zapewniła wywłaszczenie wielkich dóbr ziemskich.

Wczoraj odbyła się konferencja prezesów klubów, na której prezes klubu socjalno-demokratycznego, tow. Bechynie, oświadczył, że sprawa obszarników nie zniesie dłuższej zwłoki i że w najbliższym czasie musi nasze Zgromadzenie narodowe uchwalić prawo o wywłaszczeniu, narazie wszakże koniecznem jest ustanowienie dla dóbr ziemskich przymusowej administracji, oraz zagwarantowanie uprawy ziemi. Przytem poczynił tow. Bechynie ostre zarzuty ministrowi rolnictwa.

Sprawa obszarników nie może zatem zniknąć z porządku dziennego. O to się już my postaramy. Wzywamy cały lud wiejski, aby nie spuszczał z oczu tej walki i pojął, o co chodzi! W imię prawdy oświadczamy: Chodzi teraz o to, czy mają dobra ziemskie stać się własnością narodu i ludu pracującego, który rozstrzygnie, co z niemi począć, czy też mają pozostać w rękach dotychczasowych posiadaczy, którzy najpodlejsze spekulacje z niemi wyprawiają — odprzedając jedynie najgorsze działki ziemi? Pierwszego chcą socjaliści, drugiego partja agrarna. Partja agrarna rozsiewa po wsiach wieści, że cała ziemia ma się wkrótce dostać ludowi do rąk, a tymczasem powstrzymuje całą sprawę, podczas gdy my ją przyśpieszamy.

Nie dajmy sprawy tej odwlec i zepsuć! Ludu rolny, stój mocno przy nas!"

Służba wojskowa na kolejach.

Ze sfer wojskowych komunikują nam rozporządzenie ministerjum spraw wojskowych w porozumieniu z ministerjum kolei żelaznych i skarbu.

W wykonaniu art. II Dekretu z dnia 27-go grudnia 1918 r. Nr. 424 o mobilizacji wojsk kolejowych i służbie na polskich kolejach wojskowych (Dz. R. Wojsk. Nr. 14 z d. 30 grudnia 1918 r.) zarządza się tymczasowo aż do ustawodawczego uregulowania tej sprawy:

I. Stali pracownicy kolei państwowych, pełniący służbę wojskową, otrzymywać będą oprócz należytości wojskowych, następujące procenta ich dotychczasowych poborów cywilnych:

a) żonaci względnie wdowcy z dziećmi, lub kawalerowie mający obowiązek utrzymania rodzin 80%

b) kawalerowie bez obowiązku utrzymywania rodzin 50%

II. Pracownicy dziennie płatni, którzy pełnią służbę kolejową nie mniej niż rok, w razie powołania ich do służby wojskowej, otrzymują jednorazowo miesięczny zarobek i pobierają od pierwszego następującego miesiąca:

a) żonaci względnie wdowcy z dziećmi lub kawalerowie mający obowiązek utrzymania jednego członka rodziny ½

b) żonaci z jednem dzieckiem lub kawalerowie z obowiązkiem utrzymywania dwóch członków rodziny ½

c) żonaci z dwojgiem lub więcej dzieci ¾ części dotychczasowego wynagrodzenia.

III. Pracownicy, pozostający w rezerwie kolejowej, o ile przedtem pracowali na kolei przynajmniej przez rok, otrzymują w razie powołania do służby wojskowej oznaczone wyżej pod a), b) i c) części poboru, obliczone według wypłacalnych im należności w rezerwie.

IV. W ustępach I, II i III wykazane dodatki procentowe, względnie części płac cywilnych otrzymują pracownicy kolejowi w razie pełnienia służby wojskowej poza swem ostatniem stałem miejscem służbowem, względnie zamieszkania. Pełniący służbę wojskową w miejscu dotychczasowego pobytu otrzymują jedynie połowę tych poborów.

V. W wypadkach zastosowania powyższych przepisów tracą moc obowiązującą ogólne przepisy o zasiłkach dla rodzin pracowników, którzy pełnią służbę wojskową.

VI. Zastosowanie powyższych przepisów wchodzi w życie od dnia rozpoczęcia służby w wojsku polskiem.

Warszawa, d. 6 marca 1919 r.

Józef Leśniewski, m. p. gen. por.,
J. Eberhardt m. p. min. kol. żel.,
Byrka m. p., min. skarbu.

Trzebienie lasów w b. Kongresówce przez władze niemieckie.

Zanim przejdziemy do charakterystyki polityki okupanta w dziedzinie gospodarki leśnej przedewszystkiem — kilka szczegółów dotyczących natury zasadniczej.

Królestwo Polskie obejmuje naogół przestrzeń około 22,500,000 morgów, czyli 126,355 kilometrów kwadratowych. W przestrzeni tej lasy zajmują około 3,600,000 morgów, czyli około 16% ogólnej przestrzeni. W tem:

Lasy narodowe obejmują około	1,200,000	morg.
„ należące do rodziny cesarskiej Romanowych	78,000	„
„ dworskie nieobciążone serwitutami	1,224,000	„
„ obciążone serwitutami	964,000	„
„ należące do miast	72,000	„
„ należące do t. zw. donacji, t. j. do majątków, które z dóbr narodowych nadane zostały przez Mikołaja I i Aleksandra II dygnitarzom rosyjskim	228,000	„

W ten sposób Królestwo Polskie pod względem zalesienia stało znacznie niżej od Niemiec, gdzie przestrzeń leśna wynosiła 25% ogólnego obszaru; stała również niżej od Austrji, gdzie przestrzeń leśna wynosi 20% ogólnego obszaru. Królestwo Polskie stoi mniejwięcej narówni z Francją, zaś cokolwiek wyżej od Włoch, w których przestrzeń leśna wynosi 14% ogólnego obszaru.

Natychmiast po okupacji, a więc w II-giej połowie 1915 roku władze niemieckie przystąpiły do masowego wycinania najprzód lasów narodowych i cesarskich, następnie zaś całego szeregu lasów prywatnych.

Wyrąb ten prowadzono na olbrzymią skalę. Najprzód las zostaje zasekwestrowany, a następnie władze przystępują do wyrębu.

Według danych, jakie zebrano za czas do 1 sierpnia 1917 r., okazuje się, że:

Wycięto w pień morgów:

W general-gubernatorstwie warszawskim — w lasach prywatnych 5.320 morg., skarbowych — 33.862, Banku włościańskiego — 2.640, majorackich — 1.275.

W etapach: w lasach prywatnych — 1.158, skarbowych — 1.480, majorackich — 375. Razem wycięto w pień morgów 46.110.

Wycięto pojedyńczych sztuk:

W general-gubernatorskie warszawskiem — w lasach prywatnych — 158.686, skarbowych — 1.276.900, Banku włościańskiego — 8.842, majorackich — 10.000, innej kategorji — 3.000.

W etapach — w lasach prywatnych — 161.082, Banku włościańskiego — 15.000. Razem wycięto pojedyńczych sztuk 1.633.510.

Wycięto kubicznych metrów:

W general-gubernatorskie warszawskiem — w lasach prywatnych — 75.000, skarbowych — 145.963. Razem metrów kub. 220.963.

Na jakiej przestrzeni dokonano trzebieży lasów od 20% do 60%:

W general-gubernatorskie warszawskiem — w lasach skarbowych — 5.535,7.

Dane powyższe nie obejmują wycinanych przez władze lasów w dobrach: Ujazd po Tomaszowem hr. Ostrowskiego, Ossówka pod Łapnem Witolda Święcickiego, gdyż zebranie danych było tam niemożliwe.

W cyfrach powyższych niema również majątku Huta Garwolińska, pow. Garwolińskiego, należącego do p. Kazimierza Hordliczki, gdyż wyrąb lasu dopiero w tych dniach rozpoczęty został.

Drzewo rąbane było bądź na rozkaz Kriegsrohstoffstelle, bądź na rozkaz komendy pionierów, bądź wreszcie—zarządów kolejowych.

Wyrąb lasów odbywał się z zupełnem pominięciem zasad gospodarstwa leśnego. W wielu wypadkach wyrąbany został ryczałtowo las na gruntach piaszczystych, co grozi całej okolicy systematycznem zasypywaniem przez piasek.

Nasienniki nie były zostawiane. Serwitutów włościańskich zupełnie nie uwzględniono, wskutek czego całe szeregi wsi pozbawione zostały możności otrzymywania opału i drzewa porządkowego. Na odbudowę spalonych wsi wydawany był materjał w fenomenalnie rzadkich wypadkach.

O wielkiej skali, w jakiej odbywał się wyrąb nieskończenie groźny dla kraju, dają pojęcia fakty następujące:

Wielkie puszcze leśne, jak puszcza Białowieska, Kurpiowska, Myszeniecka i t. p. były rąbane w pień. W Białej Wieży pracowało stale przy wyrębie drzewa 1900 jeńców i 1100 robotników, zaś w celu wywozu drzewa wybudowano 42 kilometry drogi żelaznej z trakcją parową, oraz 120 kilometrów dróg podjazdowych konnych.

W 24 lasach wybudowano specjalne kolejki i przeprowadzono szosy w celu wywozu drzewa.

W całej b. okupacji niemieckiej (nie licząc etapów) pracowało około 500 tartaków dla władz okupacyjnych.

Wskutek masowego rąbania drzewa, zdejmowanie kory z pojedyńczych sztuk, jak również i uprzątnięcie tychże sztuk w szybkim czasie było fizycznie niewykonalne. Wskutek tego niesłychanie rozwijał się kornik, który niszczył masowo zarówno drzewo spuszczone, jak również i drzewostany stojące (Brzezie barona Kronenberga, pow. Włocławski).

Klimatyczne warunki kraju silnie się pogorszyły, wiadomo bowiem, że przestrzenie zadrzewione regulują opady atmosferyczne. Wycięcie dużych obszarów leśnych pociąga za sobą posuchy, raptowne ulewy, grady, stałe wiatry, późne przymrozki i wysychanie źródeł.

Niesłychaną trudność przedstawia zadrzewienie ponowne ogromnych, świeżo wyciętych przestrzeni zwłaszcza na glebach ubogich i lotnych piaskach.

Gleba natychmiast po wycięciu nie zagajona prędko dziczeje i piaski lotne zaczynają się uruchamiać.

Zagajniki nowozałożone wystawione są na nienormalne działania atmosferyczne (wiatry, posuchy, grady i późne przymrozki). Rozwój szkodliwych owadów, jak chrabąszczy, szelinaków i smolików bardzo jest ułatwiony. Największy szkodnik w kulturach leśnych mianowicie grzybek zwany osutką, staje się dzięki temu tak potężnym, że walka z nim jest niemal że niemożliwa.

Niepomierne wyręby leśne zmniejszają raptownie zasobność masy drzewnej w danej okolicy. W gospodarstwach leśnych prawidłowo prowadzonych renta pod postacią rocznych cięć zupełnie upada.

Przegląd prasy.

„Kurjer Polski" z dnia 15-go b. m. w artykule p. t. „Czesko-polska granica w Raciborskiem na Śląsku", rozpatruje te nowe niebezpieczeństwo czeskie, jakie zagraża, według depesz z Paryża, polskiemu Śląskowi Górnemu:

„Podług świeżo nadesłanych z Paryża telegramów do Wiednia przez Lugano, w sporze granicznym czesko-polskim miał nastąpić nowy zwrot, a mianowicie wzamian za Cieszyn, republika czesko-słowacka ma być odszkodowana przez przyznanie jej Raciborza, a tem samem terytorjum leżącego już w granicach Śląska pruskiego. Jest to znowu usiłowanie czeskie do anektowania ziemi czysto polskiej. Przeciw temu musi protestować naród polski, przedewszystkiem zaś protestować będzie niewątpliwie polska ludność Raciborza i jego najbliższych okolic. Dokładniejsze szczegóły całej sytuacji narodowościowej w tych stronach warto ogółowi naszemu uprzytomnić, zwłaszcza, że gdyby nawet wiadomości zawarte w wspomnianych wyżej telegramach okazały się nieścisłe, to prędzej czy później, w dalszym ciągu rokowań o granice, skoro przyjdzie do rewindykacji Śląska pruskiego, wypłynie na porządek dzienny sprawa polsko-czeskiej granicy w Raciborskiem, będąca w bliskim związku z analogiczną sprawą na Śląsku austrjackim".

Po rozpatrzeniu stosunków w Raciborskiem artykuł kończy się:

„Lud polski w okolicy Raciborza stanowiący większość mieszkańców powiatu, nie zgodzi się nigdy na ustępowanie go Czechom. O tem należy pamiętać! Wszelkie pretensje Czechów do Raciborza i jego okolicy są niedopuszczalne".

„Kurjer Poranny" z dnia 15 marca we wstępnym artykule p. t. „Z powodu bezmyślnej interpelacji", ostro atakuje prawicę sejmową i marszałka sejmowego:

„Wczoraj jeden z prawicowych posłów złożył w Sejmie wśród potopu „wniosków nagłych", które zaczynają przybierać zupełnie bezmyślnie obstrukcyjny charakter, jeden szczególniej bezmyślny wniosek nagły. Zażądał on w nim od izby sejmowej ni mniej ni więcej, jak tylko zaprowadzenia cenzury prewencyjnej, a to z powodu, że prasa podaje jakoby wiadomości, które stanowić powinny tajemnicę wojskową, przez co szkodzić ma działaniom armji. W ciągu posiedzenia wytłumaczono jednak prawicowemu posłowi całą bezmyślność tego wniosku, który nie miał żadnych szans znalezienia większości głosów. Niefortunny wnioskodawca przerobił wobec tego swój wniosek na interpelację, zapytującą rząd, co zamierza uczynić, aby ograniczyć wolność prasy w kierunku przez interpelanta wskazanym. Interpelację tę odczytano ze szczególniejszą uroczystością, a p. marszałek izby uważał nawet za stosowne zaopatrzyć ją w rodzaj komentarza wyrażającego nadzieję, że odczytanie tej interpelacji „wystarczy naszym gazetom", aby nie dawały nadal powodu do zarzutów treść tej interpelacji stanowiących. W związku z tem wszystkiem rozeszła się wczoraj wiadomość, że na komisji wojskowej uchwalono upoważnić rząd, aby wykonywał „z całą bezwzględnością dekret o prasie", dekret, przyznający rządowi prawo zawieszania pisma i wdrażania dochodzeń karnych w razie pomieszczania wiadomości wojskowych szkodliwych państwu".

A dalej:

„Najwięcej jednak grzeszyła pod tym względem prasa tego stronnictwa, z którego łona wyszedł obecnie bezmyślny wniosek o cenzurze prewencyjnej. Pamiętamy wszyscy te niesłychane ataki, jakie rzekomo w interesie obrony Lwowa — zwróciła przeciwko byłemu szefowi sztabu, oskarżając go niemal o zdradę Ojczyzny i potajemną zmowę z metropolitą ruskim. Bodaj czy nie wspomnienie tych niedorzecznych ataków, dziś nieco kłopotliwe, wytworzyło teraz ten nastrój, w którym się woła o cenzurę prewencyjną, gdy nazwisko tego potrzebnego armji generała, znowu wysuwa się na plan pierwszy w związku z poważnemi przeznaczeniami".

Sprawa Górnego Śląska.

Bytom, 13 marca.

Co będzie z Górnym Śląskiem — oto pytanie, które do rozpaczy doprowadza wszystkich Niemców, które jest przedmiotem licznych zebrań, referatów, artykułów politycznych itd., a które nie daje spać tym wszystkim Krzyżakom, co to będą musieli z Górnego Śląska wyemigrować. To też zaniepokojenie, nerwowość, różne plotki i pogłoski, a co za tem idzie — ogólne podniecenie — oto sytuacja, wśród jakiej żyją Niemcy górnośląscy.

Oczywiście nikt z nich nie wie dokładnie, co się stanie z Górnym Śląskiem, jak będzie podzielony, w każdym razie Niemcy już się poważnie liczą z tem, że rejencja opolska zostanie od państwa niemieckiego oderwaną. Najbardziej zaniepokojeni są urzędnicy-hakatyści, których rząd polski bezwarunkowo usunie, to też o nich powszechnie już się mówi, że mieszkają tylko „jedną nogą" na Śląsku, natomiast lud polski czeka niecierpliwie, kiedy zerwie pęta niewoli niemieckiej.

Berlin, 13 marca.

Jako rzeczoznawcy dla Górnego Śląska, zostali zamianowani do wzięcia udziału w konferencji pokojowej tajny radca górniczy Remy i b. prezydent rządu na Śląsku von Schwerin.

Nadto w rokowaniach pokojowych w Berlinie wezmą udział następujący rzeczoznawcy: sprawy polityczne i gospodarcze von Schwerin, von Miquel z Opola, radca górniczy Williger z Katowic, sędzia dr. Stephasius z Opola; wielki przemysł: dyrektor kopalni hrabiego Tiele-Wincklera von Gamier; przemysł żelazny: dr. Niedt w Gliwicach; przemysł cementowy: dyr. Hoffmann z Opola; przemysł tekstylny: Max Pinkus z Nowego Miasta; przemysł metalowy: radca górniczy Remy z Lipinki; handel: dyr. Grünfeld z Bytomia; rękodzieło: majster kominiarski Meyer w Katowicach; sprawy miejskie: adw. Schökiel z Król. Huty; sprawy robotnicze: sekretarz Löffler i Ehrhardt z Katowic; sprawy religijne: ks. Tielman i pastor Dobschütz; sprawy szkolne: Kolbe i Knötel radcy szkolni z Katowic.

Apetyty czeskie.

Praga, 15 marca.

(K. P.). Tutejsze „Nowiny" ogłaszają wywiad z Beneszem, członkiem czeskiej delegacji pokojowej w Paryżu. Benesz oświadczył w wywiadzie, iż należy zabezpieczyć granice zachodnie przed niebezpieczeństwem ze strony Niemiec. Gdyby Niemcy zaatakowały Francję, zaatakowałyby równocześnie państwo czesko-słowackie i państwo polskie. Gwarancję bezpieczeństwa przed Niemcami widzi Benesz w zneutralizowaniu pewnych obszarów granicznych, a w pierwszym rzędzie Śląska pruskiego.

Kraków, 15 marca.

(K. P.). Dzienniki wskazują na oświadczenie Benesza w sprawie zneutralizowania Śląska pruskiego. Pisma widzą w tem nową intrygę czeską, wymierzoną przeciw Polakom. Czesi przez wysuwanie projektu zneutralizowania Górnego Śląska chcą uniemożliwić wcielenie tej ziemi do Polski.

Na Śląsku Cieszyńskim.

Cieszyn, 15 marca.

(K. P.). Górnicy w Śląskiem Zagłębiu węglowem otrzymali wiadomość, iż rząd czeski nosi się ponownie z zamiarem zmilitaryzowania przemysłu górniczego.

Wiadomości te podziałały na górników w sposób podniecający. Strajk wzmógł się w całym rewirze węglowym.

Górnicy domagają się:

1) zaniechania zamiaru zmilitaryzowania kopalń;

2) podwyższenia płac;

3) dostarczenia środków żywności w naturze.

„Dziennik Cieszyński" podnosi, iż strajk objął wszystkie prawie kopalnie rewiru węglowego i że strajkują również górnicy czescy.

Morawska Ostrawa, 15 marca.

(K. P.). „Ostr. Morgen Ztg." donosi:

Sytuacja strajkowa we wschodniej części śląskiego rewiru węglowego, w którym większość tworzą górnicy polscy, pogorszyła się znowu.

W ostatnich dniach procent pracujących górników wahał się między 20 a 70%. Wczoraj liczba pracujących wynosiła przeciętnie maksymalnie 50%.

Na kopalniach hr. Larischa w Karwinie praca spoczywa całkowicie. Na kopalni Gabryeli tylko bardzo mały procent górników stawił się do szychty porannej.

W zachodnim rewirze węglowym na kopalniach kolei północnej w Gruszewie ¾ górników nie stawiło się do pracy.

Sytuacja strajkowa zaostrza się z dnia na dzień.

Praga, 15 marca.

(W. B. K.). Czesko - słowackie biuro prasowe komunikuje: iż czeski minister Zahradnik oświadczył w sprawie polskiej co następ-

MARJA PRZEDBORSKA.

Z pamiętnika Siostry Czerwonego Krzyża.

Nastrój świąteczny.

Był pierwszy dzień Zielonych Świątek.

Z pogodnego nieba zlewały się na ziemię strugi miękkiego, złotego ciepła, budząc uśpione w sercu pragnienie swobody i przestworu. Gwarne tłumy wyległy na ulice miasta; gromady wycieczkowiczów ciągnęły do ogrodów i lasów okolicznych.

Uroczysty nastrój, który, niby cudownie tajemniczy zew, wnikał w powietrze ze wszystkich stron, przedarł się również przez grube, niedostępne mury do pokojów szpitalnych, lecz, rozkołysawszy w nich odgłosy wezbranych fal życia, zawisnął ciężką, jękami nabrzmiałą chmurą beznadziejnego żalu. Najsmutniejszym dniem dla chorych jest dzień dla zdrowych najradośniejszy: nigdzie chyba prawo kontrastu nie ujawnia się pełniej, niż w krańcowościach przeznaczeń ludzkich!...

— Musisz cierpieć!!

— Aach!... — odruchowo zgrzyta skazana jednostka. — Czemu właśnie ja?... — dopytuje się rozumnie.

— Musisz — bo cierpisz! — odpowiada jej niepojęta w swej prostocie konieczność faktu.

Wewnętrzny bunt, świadomy tępego okrucieństwa wrogich potęg zewnętrznych, skupia się, pogłębia i spala przeboleśnie w sobie.

— Aaach!... — zgrzyta już tylko instynkt zwierzęcy...

Zdrowi pacjenci wymknęli się pośpiesznie ze szpitala — kto, jak i dokąd mógł. W salach, przesiąkniętych wyziewami rozkładu i ostrą wonią środków antyseptycznych, zostali ci, których do łóżka przykuł rozkaz najsurowszy — własna bezsilność...

Utartym zwyczajem przyniosłyśmy ze składnicy ofiar czekoladę, ciasto, owoce, papierosy i cygara. Śmiesznie mała pociecha dla nieszczęśliwców!... Z przykrym wstydem rozdawałyśmy swe nędzne dary. Nie dziękowali za nie; wykręcali się na bok, nie patrząc nawet na przewiązane kolorowymi sznurkami paczuszki.

Minuty wlokły się, jak kwadranse. Cisza rozmyślnego milczenia dźwięczała w uszach. Niepokojąco wyraźnie tykał czyjś zegarek.

Mimo pory poobiedniej żaden z nich nie spał, prócz wielkiego Bośniaka, całego prawie w gipsie, chrapiącego dwadzieścia godzin na dobę; żaden nie czytał, choć zwykle trudno ich było oderwać od pisma i książki. Nikt o nic nie prosił, bo każdy chciał utaić, że dusi w rozpaczy żądania bardzo śmiałe... Napróżno proponowałem dla rozrywki grę w karty, warcaby lub domino: zbywali mnie szorstkiem, najkrótszem przeczeniem. Leżeli z oczyma, utkwionemi w jakiś przypadkowy punkt, pogrążeni w swej niemej, a czujnej zadumie...

Dzień niczem nie różniący się od szeregu dni poprzednich i następnych, taki jednak odmienny. Świąteczny nastrój szpitalny!... Nastrój w który prawdziwie wczuć się potrafią ci, co go przeżywali — i może więźniowie za żelazną kratą...

Rozległ się przeciągły dzwonek, od dawna znaną, niemiłosiernie nudną wieść natrętnie oznajmiający. Wizyta lekarska!

— Czwarta godzina!... — odezwał się głucho z kąta przed siebie człowiek-kościotrup, łamiąc narzuconą przez chwilę sztywność: — myślałem, że już szósta!...

— Zbyt prędko chciałbyś żyć, a raczej konać... — wtrącił aktywny sierżant z olbrzymiemi nastawionemi wąsami, który, odkąd mu odjęto lewą nogę powyżej kolana, uważał za swój obowiązek przypominać rzeczy najmniej zapomniane.

— Konać to konać!... Ja śmierci się nie boję: nie jestem aktywny! — odgryzł się kościotrup.

Wejście doktora przecięło niebezpieczną dysputę.

Wizyta trwała kilka sekund.

— Nic nowego?

— Nic!

Doktór skierował się ku drzwiom. Nagle przystanął, odwrócił się do pacjentów, i rzekł, zakłopotaniem maskując szczere współczucie:

— Życzę wam, byście przyszłe Zielone Świątki spędzili inaczej: w domu pośród krewnych i przyjaciół!...

Poczem wybiegł z pokoju.

— Pocieszaj swą ślepą babkę! — palnął za nim tęgi, ordynarny rzeźnik bez prawej stopy.

— Przyszłe Zielone Świątki?... he! he! he!... — drwił ochrypłe posiadacz przestrzelonego płuca, które miskami produkowało cuchnącą ropę.

— Ja wolę wspominać przeszłe... — podchwycił melancholijnie piękny chłopak z rozstrzaskanem udem i poważnie uszkodzoną ner-

puje: Nasza dzisiejsza kwestja polska — mówił — jest rozdziałem smutnym. Nie byłoby nic łatwiejszego, jak pozostawić obszar cieszyński w rękach czeskich zuchów i Polaków stamtąd wypędzić. Ale gdy nasi przyjaciele przyszli z żądaniem, żebyśmy ustąpili i mieli cierpliwość — ustąpiliśmy. Jestem pewny, że to nie będzie trwało długo i że odetchniemy.

Cieszyn, 13 marca.

(W. B. K.). Złośliwość rządu czeskiego wobec Polski i nielojalność wobec koalicji charakteryzuje fakt, że gdy wprowadzono ze strony czeskiej szczególnie dogodne połączenia pośpieszne na linji Praga — Wiedeń i Bogumin — Wiedeń, natomiast ruchu na wschód, t. j. do Polski celowo nie przywrócono.

Żądania czeskich socjalistów.

Praga, 15 marca.

(K. P.). Rokowania rządu z posłami socjalistycznymi toczą się w dalszym ciągu.

Socjaliści postawili następujące żądania:

1) przywrócenie wolności zgromadzeń;

2) przeprowadzenie wyborów do rad gminnych;

3) przeprowadzenie wyborów do konstytuanty;

4) upaństwowienie wielkiej własności i upaństwowienie wielkiego przemysłu.

Rząd zgodził się na niektóre z powyższych żądań, odrzucił natomiast żądanie przeprowadzenia wyborów do konstytuanty.

Pisma socjalistyczne z tego powodu zwracają uwagę, że sprawa wyborów do konstytuanty stanowi najsłabszy punkt polityki obecnego rządu, który wie, że konstytuanta z wyborów położyłaby kres szkodliwemu imperjalizmowi.

Rumunja a Polska.

Bukareszt, 15 marca.

(W. B. K.). Nastrój Rumunji wobec Polski jest, jak informuje korespondent „Czasu" bardzo przyjazny, co ma tem większe dla nas znaczenie, że obecnie w Jassach zbiegają się nici politycznej akcji w południowo - wschodniej Rosji. Rząd rumuński uznaje i rozumie potrzebę wspólnej granicy polsko - rumuńskiej i poprze wszelkie dążenia polskie w tym kierunku.

Bukareszt, 15 marca.

(W. B. K.). Tutejszy dziennik „Adverul" zamieścił artykuł p. t. „Wielka Polska i wielka Rumunja", w którym pisze m. in.: Stosunki między W. Rumunją a W. Polską nie mogą nosić innego charakteru, jak tylko ścisłej przyjaźni, łączą je bowiem wspólne interesy polityczne i ekonomiczne. W chwili, kiedy Rumunja dosięgła szczytu swych dążeń, naród rozgląda się za przyjaciółmi i znajduje w najbliższem swem sąsiedztwie Polskę, której życzy Rumunja spełnienia wszelkich jej aspiracji. Słowo Rumunji może wpłynąć na postanowienia konferencji pokojowej, tyczące się Polski i słowo to będzie wypowiedziane, a aljanci ocenią doniosłość tego, aby u boku Rumunji stanęła wielka i potężna Polska, które to państwa na wschodzie stanowiłyby tamę przeciw ewentualnemu naciskowi Rosji, a na zachodzie przeciw niemieckiej zaborczości".

Postulaty Włoch.

Wiedeń, 15 marca.

(K. P.). Z Lugano donoszą:

Agencja Stefaniego podaje memorjał rządu włoskiego w sprawie włoskich żądań terytorjalnych.

Memorjał podnosi, iż Włochy domagają się w Alpach granicy górnej Adygi, obszaru Trentine, obszaru Alp Julijskich, Betzen-Brixen i obszaru Gorycji.

Ponadto miasta Trjest, Pola, Rjeka oraz znaczne części Dalmacji pragnie pozyskać dla siebie państwo włoskie.

Dzienniki zwracają uwagę, że te żądania włoskie sprzeciwiają się planom południowych Słowian.

Konferencja pokojowa.

Paryż, 15 marca.

(P. A. T.). Tel. Havasa. Clemenceau odbył konferencję z Lloyd Georgem i pułkownikiem House, następnie przyjął delegację szkoły alzackiej, która wręczyła mu posążek bronzowy, przedstawiający żołnierza strzelającego w pozycji leżącej z napisem: Szkoła alzacka w dowód wdzięczności.

Paryż, 15 marca.

(P. A. T.). Tel. Havasa. Admirał Wemyss wyjechał do Brukseli gdzie spotka się z misją niemiecką. Admirał Wemyss ma odpowiednie pełnomocnictwa.

Paryż, 15 marca.

(P. A. T.). Tel. Havasa. Najwyższa Rada międzysojusznicza wczoraj zastanawiała się nad sprawozdaniem Pichona o państwach mających ograniczone interesy oraz nad sprawozdaniem marszałka Focha o rozbrojeniu Niemiec. Wczoraj pozatem odbyły posiedzenia komisje: portów, spraw rumuńskich, ekonomiczna i belgijska oraz podkomisja naprawy szkód.

Paryż, 15 marca.

(P. A. T.). Tel. Havasa. „New York Herald" pisze, że komisja ustanowiona w wielkiem księstwie Luksemburskiem do zbadania spraw gospodarczych, wynikających z wojny, oświadcza się za sojuszem gospodarczym z Belgją i Francją. Sojusznicy wykonywaliby kontrolę nad 55 miljonami ton węgla rocznie i 12 miljonami ton stali. Byłby to koniec przewagi niemieckiej w dziedzinie stali i rozstrzygnięcie sprawy przyszłej polityki Luksemburgu.

Paryż, 15 marca.

(P. A. T.). Tel. Havasa. „Temps" pisze: Prawdopodobnie Rada wielkich mocarstw podwyższy o jedno lub dwa miejsca liczbę 5 miejsc przedtem przyznanych małym państwom w komisjach gospodarczej i finansowej, ale przyzna te miejsca przeważnie państwom, które odegrały czynną rolę w wojnie.

Rozdział mandatów w Komisjach konferencji.

Warszawa, 15 marca.

(W. B. K.). Najwyższa Rada ententy, uchwaliwszy **rozdział mandatów** poszczególnych państw w poszczególnych komisjach, wydała notę, wykazując powody, dla których właśnie te państwa zostały powołane. Rzeczona nota została zakomunikowana delegacjom wszystkich państw. Tylko te państwa, które brały czynny udział w **wojnie uczestniczą stale w obradach komisji ekonomicznej i finansowej.** Zasada czynnego udziału w wojnie została wzięta w szerokiem znaczeniu, ponieważ udział otrzymały także Brazylja i Chiny. Jak wiadomo przedstawiciele Polski powołani zostali do komisji finansowej, oraz ekonomicznej.

Wschodnia granica Polski.

Kraków, 15 marca.

(K. P.). Biuro prasowe Komisji Rządzącej ogłasza: Otrzymaliśmy następującą depeszę z Paryża z daty 12 b. m.: „Temps" donosi, że zdaje się, iż ustalenie granicy między Polską a Rosją — musiało być odroczone na później, gdyż przedmiotem bezpośrednim konferencji paryskiej jest przygotowanie pokoju z Niemcami.

Wilson sędzią rozjemczym.

Budapeszt, 15 marca.

(W. B. K.). Radiogram stacji budapeszteńskiej donosi z Paryża, że co do żądań spornego terenu rozmaitych państw w Europie, prawdopodobnie Wilson obejmie rolę sędziego rozjemczego.

Komitet czterech.

Wiedeń, 15 marca.

(K. P.). Z Paryża donoszą: Na wniosek prezydenta Wilsona wybrano ścisły „Komitet czterech". Do komitetu wchodzą: Wilson, Clemenceau, Lloyd George i Sonnino. Komitet czterech załatwić ma ostatecznie kwestje terytorjalne. Prezydent Wilson postawił wniosek utworzenia Komitetu czterech z tego powodu, że Czesi wywierali zbyt wielki wpływ na radę dziesięciu i powodowali zwłokę w decyzjach.

Neutralizacja Renu.

Wiedeń, 15 marca.

(K. P.). „Neue Freie Presse" donosi: Podkomisja kongresu paryskiego do spraw żeglugi powzięła uchwałę, w myśl której Ren ma być zneutralizowany i oddany do użytku wszystkich narodów. Kanał kiloński ma pozostać własnością Niemiec, Niemcy dbać muszą o utrzymanie kanału w porządku, atoli okrętom handlowym i wojennym wszystkich państw przysługiwać ma wolny przejazd po kanale.

Niemcy ustępstw czynić nie mogą.

Berlin, 15 marca.

(K. P.). „Deutsche Allg. Ztg." pisze, iż Niemcy godzą się na uregulowanie sprawy alzackiej i polskiej w ten sposób, w jaki zgodziły się na uregulowanie kwestji Szlezwiku.

Dalszych ustępstw terytorjalnych Niemcy nie mogą poczynić.

Amerykańskie oddziały, które dotąd stały w Rjece, opuściły to miasto, chcą bowiem uniknąć walk między południowymi Słowianami i Włochami, i pragną zachować całkowitą neutralność.

„Neue Freie Presse" donosi ze Spalatto, że wojska włoskie zajęły to miasto.

Jeszcze o konferencji na wyspach.

Amsterdam, 15 marca.

(P. A. T.). Tel. iskr. stacji poznańskiej. Prezes rządu rosyjskiego w Archangielsku oświadczył przedstawicielowi Agencji Reutera, że konferencja na Wyspach Książęcych jest swego rodzaju ankietą w sprawie stosunków rosyjskich i że wszystkie rządy i stronnictwa w Rosji mają prawo mówić w imieniu ludu rosyjskiego. Przypuszczać należy, że położenie w Rosji jest światu znane a to na podstawie dokumentów i rozsyłanych wieści. Atoli moim zdaniem, dyplomaci całego świata zdają sobie sprawę z tego, że trwały pokój jest zależnym od gruntownego ustalenia spraw rosyjskich.

Handel rublami zabroniony w Niemczech.

Berlin, 15 marca.

(P. A. T.). „Vorwärts" donosi, że niemiecki urząd skarbowy przedłożył zgromadzeniu narodowemu w Weimarze projekt tymczasowej ustawy, zabraniającej handlu rublami i używania ich do płacenia w Niemczech. Zarządzenie to ma położyć kres propagandzie bolszewickiej w Niemczech.

Niemcy się wyprzedają.

Poznań, 14 marca.

(W. B. K.). Prasa przestrzega włościan przed płaceniem zbyt wygórowanych cen za gospodarstwa, nabywane przez włościan od kolonistów niemieckich. O ile ruch ten jest zasadniczo zdrowy i pożyteczny, to płacenie wygórowanych cen naraża nabywców na poważne straty, tem więcej, że niebawem będzie można nabywać ziemię od rządu polskiego po normalnych cenach.

Nowy komendant armji nadreńskiej.

Londyn, 15 marca.

(P. A. T.). (Depesza Havasa). Marszałek Haig został mianowany dowódcą wojsk stolicy w miejsce generała Robertsona, który objął dowództwo armji nadreńskiej.

Połączenie telefoniczne Warszawa — Kraków znowu przerwane, z powodu czego nie otrzymaliśmy dzisiejszych depesz krakowskich i wiedeńskich.

Położenie finansowe Francji.

Paryż, 15 marca.

(P. A. T.). (Tel. Havasa). Minister skarbu Klotz, odpowiadając w Izbie francuskiej na interpelację o położeniu finansowem, oświadczył, że wydatki wojenne dosięgły sumy 171 miljardów, podnosił wysiłki finansowe Francji, oraz dodał, że wysokość opodatkowania będzie ustalona po uregulowaniu kwestji długów niemieckich. Nieprzyjaciel zmuszony będzie odbudować spustoszone prowincje, lecz przedtem będzie musiał zapłacić znaczne kwoty. W dalszym ciągu minister oświadczył, że jest zwolennikiem instytucji sekcji finansowej Ligi narodów, w zasadzie już uchwalonej przez konferencję pokojową.

Przymusowy kurs dewiz we Francji.

Praga, 15 marca.

(K. P.). Z rozporządzenia rządu zaprowadzono na giełdzie praskiej przymusowe kursy dewiz.

Wskutek tego korony austrjackie mają w stosunku do koron czeskich 25% disagio. Przed wprowadzeniem kursu przymusowego za koronę wiedeńską płacono w Pradze 78 hl., po zaprowadzeniu przymusu tylko 73.75.

Demobilizacja armji francuskiej.

Wiedeń, 14 marca.

(KP.). Z Genewy donoszą: Demobilizacja armji francuskiej dokonaną zostanie w czasie między 16 a 30 kwietnia.

W tym czasie koleje francuskie oddane będą wyłącznie na użytek armji.

Zatarg amerykańsko-włoski.

Berlin, 15 marca.

(P. A. T.). Korespondent „Sl. Naroda" donosi, iż Stany Zjednoczone zażądały przez swego przedstawiciela w formie ultimatum, ażeby Włochy natychmiast otworzyły swoją południową granicę, gdyż w przeciwnym razie Ameryka zatrzyma dowóz żywności dla Włoch. Równocześnie żąda Ameryka zniesienia blokady państw południowo - słowiańskich.

Zatarg włosko-słowiański.

Wiedeń, 14 marca.

(K. P.). Pisma wiedeńskie donoszą z Lublany:

Między arją południowo słowiańską a włoską stosunki znowu się bardzo zaostrzyły. Odnosi się wrażenie, jak gdyby lada chwila miało przyjść do działań wojennych.

Kronika polityczna.

Warszawa, 14 marca.

(P. A. T.). Dziś przedstawiła się p. prezydentowi ministrów delegacja gazdów ze Spiża i Orawy z ks. Machajem i wice-marszałkiem Osieckim na czele. Delegacja stwierdziła między innemi, że nietylko rdzennie polski lud górski, lecz nawet słowacki szczep dolin protestuje przeciw panowaniu imperjalizmu czeskiego i ciąży ku Polsce. Delegacja prosiła o jaknajbardziej stanowcze kroki rządu w sprawie Spiża i Orawy. Pan prezydent ministrów zapewnił, że rząd uczyni wszystko, co w jego mocy, by te piękne kresy zachować przy Polsce i oświadczył, że wysłannicy Spiżu i Orawy mają udać się do Paryża w najbliższych dniach.

Warszawa, 14 marca.

(P. A. T.). Konsul szwajcarski w Warszawie p. Wettler, złożył dziś panu Paderewskiemu, prezydentowi ministrów, ustne oświadczenie swego rządu o uznaniu niepodległości republiki polskiej i wyraził życzenia premjerowi i jego rządowi. P. Paderewski prosił pana konsula o podziękowanie rządowi szwajcarskiemu za złożone życzenia i nadmienił, że już przed dwoma tygodniami otrzymał od p. Gustawa Adora, prezydenta Konfederacji szwajcarskiej, depeszę z podobnemi życzeniami.

---

ką. — Posuwaliśmy się wówczas naprzód w Rosji... — marzył głośno: — Kule gwizdały przed i nad nami, ludzie walili się setkami, pogruchotani na przeróżne sposoby... Mnie omijało!... Głód skręcał kiszki, nogi trzęsły się z wyczerpania, kurz wysuszał podniebienie, wszy prześladowały bez pardonu — lecz cóż znaczą niewygody, póki zdrowie dopisuje? To też humor miałem, jak na ojcowskim zagonie: w głowie nic, jeno figle i dowcipy! Przez myśl mi nie przeszło, że i ja mogę zginąć lub wić się w ranach... Lękiem ani goryczą serce nie drgnęło w najgorszych okolicznościach... Koledzy aż się dziwowali: do tańca idziesz? na zabawę? kpisz z siebie czy ze świata? Skąd w tobie tyle wesołości? — A skąd? bom, bracia kochani, młody i zdrów jestem! Zdrów byłem, zdrów! — powtarzał z lubością to przebogate w treść, rozkosznie słuch jego pieszczące słowo. — Zdrowia tego starczyło mi jeszcze na osiem miesięcy, starczyłoby na lat dziesiątki, gdyby nie granat, co trafił mnie zdradziecko... Cholera!... — syknął przez zęby: — gdyby nie ten przeklęty granat, byłbym dziś zdrów!...

— Byłbyś!... — mruknął sarkastycznie kościotrup — już tam na wojnie może być kto zdrów!...

— Byłbym!... — obstawał chłopiec przy swojem. — Ale licho jakieś mnie opętało. Moskale uwzięli się na nasze okopy. Pocilem się rzetelnie w gorącym dymie i śmiałem z pomęczonych towarzyszy. Raptem coś mnie skusiło, bym zamienił się miejscem z sąsiadem. Michał było mu na imię. Padł podobno zaraz po mnie...

— No widzisz! — tryumfował zjadliwie kościotrup, szeroko rozdziawiając szczęki: — nie ta kula, to inna, któraś by cię przecie dosięgnąć musiała!...

— Nieprawda!

Kościotrup machnął pogardliwie dłonią i przestał go słuchać.

— Nieprawda!... — upierał się podrażniony fantasta z nieugiętem, zabobonnem przekonaniem. — W polu-ś pewniejszy, niż w domu, jeśli szczęście ci sprzyja! — sformułował podstawową żołnierską sentencję. — Dla mnie szczęście Maryśka wymodliła, czołgając się na klęczkach od ołtarza do ołtarza: Bóg strzegł! A ja, głupiec, wymodlone szczęście odtrąciłem!

Zastanowił się, odgarnął z czoła kosmyk niesfornych włosów i westchnął głęboko, żałośnie...

— Biedna Maryśka!... Będzie miała męża kalekę... Albo, jak mnie wcale nie zechce, dziewczyną zostanie: gdzie znajdzie lepszego, gdy tylu wyginie? Za dziada lub za wyrostka się wyda? Chociaż — ważył z niechęcią znacznie oczywistszą możliwość — Maryśka jest taka urodziwa, taka mądra i robotna, że zawsze jeszcze zdrowego chłopa dostanie!...

Łzą zamgliły mu się źrenice; gwałtowny, tłumiony szloch szarpał pierś.

— Siostro! Przynieście gramofon! niech nam trochę pogra! — zawołał niespodziewanie.

Nikt tej prośby nie poparł, ale nikt przeciw niej nie protestował.

Przyniosłam gramofon. Popłynęły skoczne melodje z „Rozwódki", „Czaru Walca", „Orfeusza w piekle", galopady, czardasze i krakowiaki.

Wielki Bośniak zbudził się, przetarł sennie powieki i, nakrywszy głowę kocem, wnet zachrapał.

„Bo miłość, to cygańskie dziecię,
Jej ani ufaj, ani wierz!"...

śpiewała porywająco prymadonna opery Medjolańskiej przy akompanjamencie rzężeń gramofonu.

— Dosyć już tej muzyki!... — przerwał jej brutalnie aktywny sierżant.

Dokuczał mu strasznie ból w palcach odjętej nogi.

— Dość! — potwierdził sam inicjator koncertu.

Ciężka chmura beznadziejnego żalu tłoczyła coraz bardziej. Z szarzyzny ścian wysunęły zda się potworne ręce i ostremi pazurami ściskały gardła chorych. Długie echa milczenia, co ika, krzyczy, oskarża i przeklina, czekały na łaskę prędkiego skonania — daremnie...

Wreszcie zegar na wieży począł wybijać godziny.

— Raz... dwa... trzy... cztery... pięć!.. — liczył martwym szeptem kościotrup z kąta.

— Pięć!... — powtórzył za nim, ziewając demonstracyjnie, posiadacz przestrzelonego płuca.

— — — Czyżby czas istotnie leniwiej się toczył?

— Nie! Słońce ze zwykłą szybkością odbywało swą królewską drogę. Na zachodniej stronie pogodnego nieba wyblysły pierwsze wąskie pasma purpurowych ogni i zwolna wspaniale się rozszerzały.

Gdzieś — daleko — huczały wezbrane siłą, zachwytem i upojeniem bezdenne fale Życia!

Kronika.

Opieka nad dziećmi i młodzieżą. W dn. 1 b. m. odbyło się w Ministerjum zdrowia publicznego posiedzenie Rady departamentu opieki nad dziećmi i młodzieżą.

Przewodniczył posiedzeniu minister doc. dr. Tomasz Janiszewski, protokuł posiedzenia prowadził starszy referent do spraw administracyjnych departamentu, p. Bronisław Krakowski.

Zagajając posiedzenie minister wyraził przekonanie, że życzliwy odzew organizacji samorządowych i instytucji społecznych ułatwi trudne zadanie departamentu w zakresie organizacji i rozwoju akcji opiekuńczej w Państwie. Minister zapewnił, że zadaniem rządu będzie możliwie jaknajszersze poparcie sprawy opieki nad dziećmi. Wyraźnie wszakże zastrzegł, zwracając się do przedstawicieli instytucji społecznych, nieodzowną konieczność składania skrupulatnych sprawozdań rachunkowych. W dalszym ciągu obrad, zgodnie z opinją Rady departamentu uchwalono wyasygnować subsydja następującym instytucjom w myśl wniosku dyrektora departamentu, dr. Władysława Szenajcha:

Radzie Głównej Opiekuńczej w czem 25.000 dla Koła Pr. Kobiet.	275.000 mk.
Komisji ratowania dzieci m. Warszawy	80.000 „
Warszaw. Tow. Dobroczynności	35.000 „
Tow. Przytulisk niedoli dziecięcej	5.000 „
Polskiemu Towarzystwu pomocy ofiarom wojny	5.000 „
Tow. Opieki nad niemowlętami	12.000 „
Chrześc. Tow. Dobr. w Łodzi	1.250 „
Domowi Zdrowia	10.000 „
Tow. Rodziny Marji	8.000 „
Tow. „Kropla mleka"	10.000 „
Schronisku Dzieci Marji	10.000 „
Tow. Ochron wyzn. mojżeszowego	10.000 „
Kołu Prażan „Sierocin"	5.000 „
Tow. „Niedola dziecięca"	9.000 „
Patronatowi nad młodzieżą rzemieln.	5.000 „
Tow. Op. nad biednymi (Nowo-Czyste)	2.700 „
Bursie przy Semin. Naucz. w Chełmie	5.000 „
Patronatowi Op. nad dziećmi więzn.	5.000 „
Lekarzowi pow. w Kaliszu na inst. miej.	10.000 „
Szpitalowi dla dzieci w Kielcach	10.000 „
Dom. Pracy dla dzieci w Czerniakowie	10.000 „
Tow. Przyjaciół dzieci	10.000 „
Komitetowi sanitarnemu w Lublinie	25.000 „
Komitetowi budowy kolonji dla dzieci zołzowatych w Busku	30.000 „
Stacji opieki nad niemowlętami w Zgierzu	10.000 „
Zakładowi ks. Siemca	10.000 „
Macierzy Polskiej	25.000 „
Zakładowi św. Teresy	10.000 „
Zakładowi dla bezdomnych dzieci w Hucie Drewnianej przez Noworadomsk	2.000 „
Radom szkolnym opiekuńczym przy szkołach miejskich dla dzieci w. m.	10.000 „
Kuchni dla dzieci w Mokotowie	5.000 „
Ogółem wyasygnowano sumę	659.950 mk.

Jeszcze w sprawie patentów. W N-rze 114 „Robotnika" z d. 12 b. m. zamieszczono notatkę p. t. „Jak są wydawane patenty", w której ilość wydawanych dziennie patentów określono na 150, przyczem zaznaczono, że naczelnik biura nie zgodził się na wydawanie numerów kolejnych na dzień następny tym interesantom, którzy w danym dniu nie zdążyli dostać się do kasy.

Celem sprostowania tej wiadomości, zarząd skarbowy ma honr zakomunikować Sz. Redakcji, że, pomimo szczupłości lokalu, jakim zarząd obecnie rozporządza, wydano w dniu 11 b. m. 368 patentów, w dniu 12 b. m. 387, a w dniu 13 przeszło 500 patentów.

Wydawanie numerów, jak stwierdziła praktyka, nie zapobiegnie natłokowi, a może wywołać niepożądany handel tymi znakami, z krzywdą dla mniej zamożnych płatników. Zarząd skarbowy poczynił wszelkie możliwe zarządzenia, aby w razie napływu nadmiernej ilości płatników, można było obsłużyć jaknajwiększą ilość osób. W dniu dzisiejszym np. załatwiono wszystkich płatników, z wyjątkiem kilkunastu, którzy zgłosili się już przed samem zamknięciem kas.

Odwołanie. Z powodu trudności komunikacyjnych ze Lwowem ministerjum robót publicznych odwołuje wyznaczony na dzień 18 b. m. Zjazd-ankietę w sprawie odbudowy kraju.

Następny termin zostanie ustalony w czasie właściwym.

(m). **Nagły skon.** Przechodzący ulicą Ząbkowską 58-letni Stanisław Szymański, uliczny sprzedawca papierosów, zamieszkały przy ul. Tarchomińskiej nr. 45, upadł przed domem nr. 12 i prawdopodobnie wskutek ataku sercowego w kilka minut życie zakończył. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

(m). **Napad bandytów.** Wczoraj wieczorem do mieszkania Józefa Magnuszewskiego przy ul. Wrońiej nr. 6, w czasie jego nieobecności wtargnęło czterech uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy związali żonę Magnuszewskiego i pomocnika dorożkarskiego Józefa Durczaka, splądrowali mieszkanie i zrabowawszy schowane w łóżku 400 rb., uciekli.

(m). **Przygnieceni wozem i drzewem.** Przy ul. Towarowej nr. 48, w składzie drzewa i węgla przewrócił się wóz naładowany drzewem i przygniótł 59-letniego Jakóba Dratwę, zarządzającego składem i Bronisława Kopczyńskiego (Pańska nr. 104). Pierwszy odniósł rany na głowie i ma złamane żebro, zaś drugi — potłuczony krzyż. Lekarz Pogotowia przewiózł Dratwę w stanie ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus, zaś Kopczyńskiego pozostawił na miejscu.

(m). **Zguba.** Ze stajni zapasu koni zginął kapralowi, Augustowi Wrześniewskiemu, paszport niemiecki Nr. 1863, dokument z politechniki, dokumenty podróży do Radzymina, gotówka w ilości 150 mk., przepustka na miasto i inne dokumenty.

(m). **Fatalny upadek.** Na Tamce przed domem nr. 37 upadła tak fatalnie 62-letnia Janina Sobieradzka, wyrobnica, że złamała prawą nogę. Pogotowie przewiozło staruszkę do szpitala św. Rocha.

(m). **36 wypadków** w ciągu doby ubiegłej zanotował raport Pogotowia ratunkowego.

(m). **Skok z mostu do Wisły.** Z mostu Kierbedzia od strony Pragi skoczył do Wisły 36-letni Jan Stodulski, wyrobnik, zamieszkały we wsi Korytnicy, pow. garwolińskiego. Na pomoc tonącemu pośpieszyli członkowie stacji ratowniczej „Praga" i wydobywszy go, przewieźli do szpitala Przemienienia Pańskiego. Powód zamiaru samobójczego — rozpacz z powodu sprzedania przez żonę S. krowy i wydania pieniędzy w czasie pobytu jego na robotach w Niemczech.

(m). **Potajemna gorzelnia.** Funkcjonarjusz 14-go komisarjatu wykrył w domu nr. 15a przy ul. Ząbkowskiej, na Pradze, w mieszkaniu Arona Janowskiego potajemną gorzelnię w pełnym biegu. Pokój, w którym mieściła się gorzelnia, opieczętowano. Właściciel gorzelni zbiegł.

(m) **Śmiertelne przygniecenie.** W składzie opałowym kolei Warsz.-Wied. na rogu ul. Żelaznej i Chmielnej wagon kolejowy przygniótł na śmierć woźnicę, 48-letniego N. Kazimierskiego. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

(m) **Zaginęli.** Dnia 13 b. m. wyszli z domu przy ulicy Krochmalnej nr. 13 i dotychczas nie powrócili: 2-letni Benjamin Hartman, blondyn, oczy niebieskie, ubrany w palto granatowe i buciki czarne, i siostra jego, 4-letnia Bronisława, blondynka, oczy ciemne, ubrana w palto zielone i buciki czarne.

— 5-letni Moszek Weisberg, blondyn, bez czapki, w bucikach czarnych, w ubraniu granatowem, wyszedł z domu przy ulicy Dzikiej nr. 34 dnia 13 b. m. i więcej nie powrócił.

(m) **Kradzież gotówki i zegarka.** Z mieszkania pracownika łaźni etapowej na elewatorach, Stefana Gołaszewskiego, nieznany sprawca skradł 5.360 marek i zegarek złoty. Dochodzenie wdrożył urząd śledczy.

(m) **Pożar.** Przy ulicy Ordona nr. 5 na Woli, w domu drewnianym zapaliła się ściana kominowa od pieca w mieszkaniu jednoizbowym Władysława Chruszczyka na facjatce. Przed przybyciem mirowskiego oddziału straży ogniowej, pożar ugasili funkcjonarjusze 22-go komisarjatu przy pomocy domowników.

(m) **Zabłąkany chłopiec.** W dobrach Falenty, gm. Falenty powiat warszawski, przybłąkał się chłopiec, Władysław Najger, lat 10, którego podobno poszukuje ojciec, mieszkający w Łodzi.

(m) **Tajemniczy samobójca,** o którym pisaliśmy, że otruł się w hotelu „Praskim" przy ulicy Targowej nr. 1, ma krótką lewą nogę, która jest bardzo umiejętnie dopasowana.

(m) **Podrzucone dziecko.** Dozorczyni domu przy ulicy Kruczej nr. 49 znalazła w bramie tego domu podrzucone dziecko płci żeńskiej około 2-ch miesięcy. Dziecko to odesłano do domu podrzutków przy ulicy Nowogrodzkiej.

(m) **Epidemja samobójcza.** W lokalu policji sanitarno-obyczajowej przy ulicy Daniłowiczowskiej otruła się sublimatem 19-letnia Sabina Sobiewska, którą przewiozło Pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

— W bramie domu nr. 36 przy ulicy Szerokiej otruła się niezbadanym płynem kobieta około lat 25, którą nieprzytomną przewiozło Pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego.

— Do szpitala św. Rocha przywieziono 27-letnią Helenę Kamińską, modystkę, przybyłą przed kilku dniami z Rosji, która w celu samobójczym otruła się kokainą.

— Z braku pracy otruł się kwasem solnym 50 letni Czesław A., zamieszkały przy ulicy Polnej nr. 62. Desperata w stanie ciężkim pozostawiono na miejscu.

(m) **Ujęcie bandyty.** Funkcjonarjusze policji Mińsko-Mazowieckiej ujęli Piotra Mirosza, oskarżonego o dokonanie całego szeregu napadów i kradzieży w tym powiecie.

(m) **Potajemna fabryka mydła.** Przy ul. Grochowskiej nr. 133 funkcjonarjusze urzędu śledczego wykryli potajemną fabrykę mydła należącą do Moryca Katza. Fabrykę opieczętowano.

(m) **Nieudana wyprawa.** Do pałacu hr. Krasińskiego na rogu uli. Pięknej i Al. Ujazdowskich zakradli się przez okno złodzieje i zapakowali różne rzeczy. Złoczyńców spostrzegł w porę lokaj i zatrzymał ich; są to: Jan Zantewicz i Marjan Falaciński.

(m) **Zbiorowe zaczadzenie.** Przy ulicy Mokotowskiej nr. 40 zatruli się czadem węglowym wydzielającym się z wadliwie urządzonego pieca: 44-letnia Wacława Wojciechowska i dzieci jej: 16-letni Julian i 12-letni Zbigniew. Zatrutym udzielił pomocy lekarz Pogotowia.

Teatr i muzyka

Z FILHARMONJI.

„Manfred", poemat dramatyczny Byrona z muzyką Schumanna.

Imaginacja poety angielskiego lorda Byrona, o czarującej pesymistycznej potędze, wprowadza słuchaczów w sfery niezwykłej grozy poetycznej. Manfred zdobył tajemniczą władzę nad duchami, wzywa ich, rozkazuje im, w celu odzyskania młodości i rzucenia się w wir nieznanych sobie rozkoszy zmysłowych. Robert Schumann, tęskny marzyciel, ostatni w twórczych sferach byronista, objawił dziwnie wielką sympatję dla tego ponurego poematu. Poemat dramatyczny „Manfred" jest to właściwie podzielony na 3 części olbrzymi monolog, przeplatany gdzieniegdzie krótkimi djalogami. Muzyka Schumanna jest dziełem szczerego natchnienia. Już sama uwertura zdumiewa bogactwem muzycznej fantazji, czerpanej wiernie z tekstu byronowskiego. Druga część jest punktem kulminacyjnym tak samego poematu, jak i muzyki. Po energicznym chórze podziemnych duchów, otaczających tron Arymana, następuje z chwilą ukazania się widma Astarty, melodram istotnej muzycznej piękności. Monolog Manfreda w 3 części, na tle orkiestry, grającej con sordini, sprawia duże wrażenie. Dziwnie wreszcie silnego efektu jest chór „Requiem aeternam..." mnichów klasztornych w chwili zgonu Manfreda.

Dyr. Birnbaum włożył w to dzieło wiele usilnej pracy, energji i staranności. Wykonanie jednak nie stało na wysokości zadania: przedewszystkiem chóry nie zawsze śpiewały zgodnie, czysto i dźwięcznie (np. hymn duchów w części II-iej i „zdepczcie ten gad..."). Solistki i soliści nie wykazali głosu dobrze wyszkolonego, prawidłowej emisji i umiejętności frazowania. Przytem role niezbyt dobrze obsadzono, np. Astarty (Pilawa), Ducha (Hryniewiczówna) itd. Najlepszymi byli pp. Roland jako Manfred, pełen uczucia, zapału i ekspresji dramatycznej, prof. Pomian (strzelec i opat), Korczak-Kunowa (Królowa Alp) i Romana Bandrowska (Nemezys). Inne role wypadły blado. Orkiestra natomiast brzmiała dobrze, zwłaszcza w 2 części (intermezzo) i w 3-ej (pierwsze skrzypce, flety i fagoty). Program był stanowczo za długi, gdyż oprócz „Manfreda" dano poemat symfoniczny Rytla „Sen Dantego" pod dyr. kompozytora i koncert fortepianowy f-moll Szopena w doskonałem wykonaniu Zbigniewa Drzewieckiego.

Miecz. Lip.

Teatr Wielki. Dziś piękna opera Verdi'ego „Aida" z pp. Margot-Kaftal, Leską, Dygasem, Ostrowskim i Wierzbickim w rolach głównych.

Teatr Polski. Dziś po raz 8-y wesoła komedja Goldoni'ego „Mirandolina" z Przybyłko-Potocką w roli tytułowej.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Marta" Dunin-Markiewicza. W próbach „Pan poseł" Fijałkowskiego i „Król Edyp" Sofoklesa z Węgrzynem w roli tytułowej.

Teatr Mały. Dziś po raz 16-ty dowcipny „Brat marnotrawny" Wilde'a.

Teatr Letni. Dziś „Nie śmiem" Berra. W próbach „Mąż z grzeczności" z Fertnerem w roli tytułowej.

Teatr Nowości. Dziś „Księżna Czardaszka" z Orleńską i Solnickim. w rolach głównych.

Teatr Praski. Dziś po raz 2-gi piękny dramat Rostanda „Orlę".

Teatr Powszechny. Dziś po raz 1-y „Krzyżacy", przeróbka z Sienkiewicza.

Teatr im. Staszica. Dziś „Hajduczek".

Teatr Mozajka. Dziś „Obrona Lwowa" i „Leguni-filuci" Mściwoja.

Miraż. Nowy program.

Czarny kot. Jednoaktówki.

Jeszcze w sprawie art. „Księże metody".

W sprawie tej, zpowodu listu otwartego w „Gazecie Warszawskiej", zamieściliśmy wyjaśnienie w niedzielnym numerze „Robotnika". Dziś otrzymaliśmy następującą kartę w tejże sprawie.

Włocławek, 8 marca 1919 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Pierwsza część artykułu p. t. „Księże metody" (nr. 100 „Robotnika") zawiera nader dotkliwy dla czci i sławy włocławskiego duchowieństwa zarzut denuncjowania przed władzami niemieckiemi p. Kazimierza Bączykowskiego. Ogólnikowej treści tytuł „Księże metody", zarówno jak pominięcie nazwisk rzekomych denuncjantów z pośród włocławskiego duchowieństwa, dowodnie wykazują tendencje autora, który zapoznaje elementarne wymogi sprawiedliwości, obowiązującej również w stosunku do swych ideowych przeciwników. Czyżby autorowi chodziło jedynie o uniemożliwienie ustalenia powództwa sądowego? Jedyny szczegół konkretny rzekomej denuncjacji przed okupantami dotyczy uczęszczania K. Bączykowskiego „do seminarjum duchownego w Włocławku". Ten szczegół nie ma żadnej faktycznej podstawy: ani w wykazie aspirantów do stanu duchownego, ani w spisie aktualnych wychowańców niema podobnego nazwiska. Proszę Szan. Redakcję o umieszczenie powyższego sprostowania na łamach „Robotnika" i łączę wyrazy należnego szacunku.

Ks. A. Borowski,

rektor seminarjum duch. w Włocławku.

Karta ta potwierdza przypuszczenie nasze, iż padliśmy ofiarą mistyfikacji, lub też z góry uplanowanej gry.

Montowanie fabryk w Łodzi.

„Głos Polski" pisze:

Wielu przemysłowców, zwłaszcza pomniejszych, przygotowuje swe zakłady przemysłowe do ewentualnego uruchomienia. Rzemieślnicy fabryczni, jak ślusarze, cieśle, murarze wzywani są do pracy. Przedewszystkiem doprowadzane są do porządku urządzenia przędzalni. Z tkalni montuje swą fabrykę Teodor Seidel przy ul. Placowej. Z większych zakładów przemysłowych prace przygotowawcze podjęto dopiero u Geyera.

Wskutek kilkoletniej bezczynności urządzenia techniczne bardzo ucierpiały nawet w tych firmach, które Niemcy oszczędzili.

W przędzalniach wiele bębnów (tamborów) uległo wskutek wilgoci zniszczeniu w sposób następujący: ponieważ gips bębna przyjmuje wilgoć, przeto wilgoć ta ciężarem swym ściekała ku dolnej jego części, powodując następnie rdzewienie obić, znajdujących się z dołu. W mniejszych fabrykach zapobiegano temu przez perjodyczne odwracanie bębnów, lecz firmy posiadające wiele asortymentów poniosły, jak się teraz okazuje, znaczne straty w zniszczonej właśnie przez dłuższą nieczynność maszynerji. Z przędzalni wełny Niemcy zarekwirowali wiele obić szczotkowych z bębnów, zgrzeblarek, krac. Przędzalni bawełny to nie spotkało.

Bunt w więzieniu lubelskim.

Dnia 6 b. m. w więzieniu lubelskim wybuchł bunt między żołnierzami odsiadującymi tam karę za dezercję i inne przestępstwa.

Zbuntowani więźniowie, w liczbie około 200, rzuciwszy się na dozorcę, rozbroili go, a odebrawszy mu klucze, wypuścili na korytarz wszystkich więźniów, osadzonych w 5-tym oddziale.

Oswobodzeni więźniowie, w celu wydostania się przez główną bramę więzienia na podwórze, postanowili użyć podstępu. Znajdujących się w ich oddziale dwóch epileptyków owinęli w prześcieradła i chcieli jako chorych wynieść do szpitala więziennego. Zbliżywszy się do wrót żelaznych, rzucili się na dozorcę, odebrali mu klucze i otworzyli bramę. Tymczasem przez główne drzwi więzienne zdążył przybyć oddział, składający się z 20 żołnierzy z karabinem maszynowym. Wtedy zbuntowani więźniowie, wyrwawszy furtkę w bramie, zaczęli się wydostawać na podwórze więzienne. Warta nie stawiała zbuntowanym skutecznego oporu, nie dała do nich ani jednego strzału.

Więźniowie cywilni, siedzący w innych oddziałach, chcąc skorzystać ze sposobności, zaczęli wyłamywać drzwi i kraty w oknach i wydostawali się na podwórze.

O zajściu na Zamku została zawiadomiona milicja miejska, żandarmerja i wojsko, które przybyły natychmiast, w celu uśmierzenia buntu. Żołnierze-więźniowie z 5 oddziału, zdołali jednak wydostać się na ulicę i pobiegli do dowództwa miasta, gdzie ich jednakże aresztowano ponownie i osadzono w areszcie koszar zachodnich, skąd, pod silną eskortą, z powrotem odesłano na Zamek. Jednocześnie policja wyłapała uciekinierów cywilnych i również odstawiła ich do więzienia.

Do Zarządów Związków Zawodowych Rob. Rolnych.

Na zasadzie porozumienia między Komisją Centralną związków zawodowych a zarządem głównym polskiego Stronnictwa Ludowego powstał w Warszawie Komitet organizacyjny związków zawodowych robotników rolnych, mający na celu ujednostajnienie działalności związków zawodowych robotników rolnych na całym obszarze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Pierwszym czynem Komitetu organizacyjnego jest wydanie projektu ustawy zw. zaw. robotn. rolnych i regulaminu, oraz zwołanie zjazdu delegatów związków zawod. robotników rolnych. Zjazd odbędzie się w Warszawie 16 marca roku bieżącego. O miejscu posiedzeń zjazdu przyjeżdżający dowiedzieć się mogą w lokalu Centrali zw. zaw. (ul. Chłodna 10 — od godz. 5-ej do 7-ej wiecz.) i w redakcji „Wyzwolenia" (ul. Hortensja 7).

Stojąc na stanowisku bezpartyjności związków zawodowych rob. rolnych Komitet organizacyjny wzywa wszystkie zarządy związków, niezależnie od tego czy je zapoczątkowała jakaś organizacja polityczna, czy też pojedyńcze jednostki, do przysłania Delegatów na Zjazd. Zarządy powiatowe zw. zaw. robotn. rolnych winny delegować na Zjazd od 5 do 10 przedstawicieli z każdego powiatu. Pojedyńcze związki, niezorganizowane w zw. powiatowe winny przysłać po jednym przedstawicielu.

Delegaci winni być zaopatrzeni w legitymacje z pieczęcią i podpisami zarządów związków.

Komitet organizacyjny związków zawodowych robotników rolnych.

Klub Robotniczy, Leszno 53.

Komisja Oświatowa Klub. Robotn. zawiadamia o utworzeniu następujących sekcji.

1. Biblioteczna oraz pism.

Biblioteka czynna jest codzień od 6 do 8 wiecz., czytelnia też codzień popołudniu i wieczorem.

2. Sekcja Odczytów i Pogadanek:

Odczyty odbywać się będą co wtorek o godz. 8-mej w. W najbliższy wtorek dnia 4 odczyt pod tytułem: „Jak powstają dochody państwowe" wygłosi p. K. Mayzel.

Pogadanki odbywać się będą w czwartki o 8-mej w. Na czas najbliższy projektowane są pogadanki tow. Paszkowskiego z dziedziny przyrody oraz tow. Vigata o twórczości ludowej,

3. Sekcja Zebrań dyskusyjnych.

Zebrania dyskusyjne o charakterze czysto naukowym odbywać się będą w soboty o 8-ej w. Zebrania zaś dyskusyjne na tematy aktualne — we środy. W najbliższą środn. 5-go marca o 8-ej odbędzie się zebranie dyskus. z zagajeniem t. Herca pod tytułem. „O organizowaniu Oświaty Ludowej".

4. Sekcja Przeglądów Prasy organizuje zebrania dyskusyjne w piątki o 8-ej w.

5. Sekcja Czytanek rozpoczęła pracę nad dramatem Słowackiego „Balladyna". Komisja Oświatowa, pragnąc jak najszerszego rozwoju działalności wymienionych sekcji zwraca się do Towarzyszy i Towarzyszek z gorącem wezwaniem o zapisywanie się na członków sekcji oraz branie czynnego udziału w ich pracach.

Popierajcie swoje pismo codzienne.

Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.